

Sebastian Ziembicki

## Ze studiów nad myślą polityczną Johna Locke'a

W artykule tym zamierzam przedstawić niektóre filozoficzne i doktrynalne aspekty myśli Johna Locke'a. Wydaje się, że Locke był tym myślicielem, którego poglądy wywarły jeden z większych jeżeli nie największy wpływ na myśl doby Oświecenia. Wielu późniejszych myślicieli, takich jak choćby Claude Adrien Helvétius, określanych jest mianem kontynuatorów myśli Locke'a (*Lockean disciples*). U podstaw poglądów politycznych Johna Locke'a tkwił empiryzm, racjonalizm i utylitaryzm. Uznawał on prawa podmiotowe jednostki za prawa przyrodzone, a stan natury za okres powszechnej pomyślności i szczęścia, cechujący się jednak niepewnością, mającej źródło w możliwości dochodzenia sprawiedliwości przez jednostki w związku z naruszeniem ich praw. Wymieniona niepewność stanowiła asumpt do stworzenia społeczeństwa obywatelskiego i politycznego w drodze umowy społecznej<sup>1</sup>.

Z punktu widzenia niniejszej pracy, najistotniejsze są poglądy zawarte przede wszystkim w dwóch dziełach, mianowicie *Dwóch traktatach o rządzie* (*Two Treatises of Government*) oraz *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego* (*An Essay Concerning Human Understanding*). W *Dwóch traktatach o rządzie*, opublikowanych w 1690 roku, John Locke przedstawia stanowisko w kwestii własności. Termin „własność” występował u Locke'a w dwóch znaczeniach. W szerszym rozumieniu własność indywidualną jednostki stanowiło mienie naturalne, jak również jej życie oraz wolność. W węższym znaczeniu owo pojęcie oznaczało mienie, majątek, dobytek materialny – i tylko takim znaczeniem pojęcia „własność” posługuje się Locke w rozdziale V *Traktatu drugiego* poświęconym kwestii własności<sup>2</sup>. Zdaniem Locke'a własność prywatna powstała w stanie natury i wskazał „trzy naturalne tytuły własności: pracę, dziedziczenie oraz dobroczynność”, zaprzeczając tym samym tezie, iż tylko władza daje uprawnienie do własności<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> E. Kundera, M. Maciejewski, *Leksykon myślicieli politycznych i prawnych*, wyd. 2, Warszawa 2006, s. 274–275.

<sup>2</sup> Z. Ogonowski, *Locke*, Warszawa 1972, s. 147–148.

<sup>3</sup> Z. Rau, *Wstęp*, [w:] J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992, s. XLVI, LIII.

Według Locke'a, w pierwotnym stadium stanu natury człowiek na własność posiadał tylko i wyłącznie swoją osobę, albowiem grunt, zwierzęta i dobra natury stanowiły wspólną własność wszystkich ludzi. Źródłem własności prywatnej była praca, poprzez którą człowiek nabywał prawo do rzeczy, będącej przedmiotem jego wysiłku i trudu. Przedmiotami tak rozumianego zawłaszczenia były zarówno płody ziemi, narzędzia, jak też sama ziemia. Według Locke'a człowiek, dokonując nakładem swojej pracy, staranności, określonych pozytywnych zmian na fragmencie ziemi, nie będącej niczyją własnością, wyłączał ten fragment ziemi ze wspólnego posiadania całego rodzaju ludzkiego i tym samym nabywał do niego wyłączne prawo własności<sup>4</sup>. Skoro świat został nadany rodzajowi ludzkiemu we wspólne władanie, to musi też istnieć sposób zawłaszczania rzeczy wspólnych nadających się do indywidualnego pożytku. Rozum wskazuje, że człowiek powinien używać rzeczy, które stanowią wspólną własność, dla własnych korzyści. Zawłaszczenie oznaczało zatem uzyskanie własności poprzez złączenie przedmiotu z własną pracą i przez to usunięcie go ze stanu, w jakim umieściła go natura<sup>5</sup>. Prawo posiadania ziemi było prawem ograniczonym poprzez tożsame uprawnienie innych ludzi. Tym samym istniał zakaz powiększania własnego gruntu kosztem pozbawienia kogokolwiek ziemi, niezbędnej mu do wyżywienia siebie i rodziny. Drugą przyczyną ograniczającą prawo własności było uprawnienie do posiadania takiej ilości ziemi, którą człowiek sam zdołał uprawiać oraz której produkty był w stanie wykorzystywać dla siebie i rodziny.<sup>6</sup>

Kolejne tytuły własności – dziedziczenie i dobroczynność, według Locke'a stanowiły naturalne zobowiązania wynikające ze stosunków własności i wraz z pracą składały się na koncepcję naturalnej sprawiedliwości, rozważanej w ramach właściwego stanu natury. Rodzina stanowiła społeczność, w której między innymi dobra materialne służyły realizacji podstawowego obowiązku, nałożonego przez Boga – zachowania rodzaju ludzkiego. Własność dóbr rodzinnych nie była indywidualnym uprawnieniem ojca i dzieci swobodnie mogły z nich korzystać. Na mocy dziedziczenia dobra te, po śmierci rodziców, stawały się własnością dzieci. Ponadto zdaniem Locke'a naturalna

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 148–149.

<sup>5</sup> Z. Rau, *Wstęp...*, s. XLVII–XLIX.

<sup>6</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 148–149.

sprawiedliwość musiała zakładać dobroczynność, która była rozumiana jako uprawnienie każdego do korzystania z dóbr innych, w zakresie koniecznym do uchronienia się przed skrajną nędzą, w sytuacji gdy samodzielnie nie był się w stanie zdobyć środków utrzymania<sup>7</sup>.

Współlistnienie uprawnień indywidualnych i wspólnych umożliwiło wprowadzenie rozróżnienia pomiędzy człowiekiem a osobą: człowiek jako stworzenie i własność Boga korzystał ze wspólnych uprawnień do świata, człowiek jako osoba posiadał uprawnienia indywidualne – był właścicielem samego siebie i swojego działania<sup>8</sup>. Człowiek u Locke’a był istotą ludzką, nie używającą swojego rozumu, nie poznającą norm prawa naturalnego oraz ich nie interpretującą, pozbawioną tożsamości, przez co niemyślącą i niedziałającą samodzielnie. Osoba to istota ludzka posiadająca unikalną tożsamość, myśląca i działająca samodzielnie, inteligentna oraz zdolna do refleksji<sup>9</sup>. „Osobowość ta rozciąga się poza istnienie terażniejsze na to, co już minęło, jedynie dzięki świadomości, która sprawia, że tę osobę obchodzi jej działanie minione, że ponosi za nie odpowiedzialność, i że je sobie przypisuje na równi z obecnymi, na tej samej podstawie i w tej samej racji”<sup>10</sup>.

W *Dwóch traktatach o rządzie* John Locke zaprezentował ponadto pogląd w kwestii wolności i praw jednostki (opozycyjne w stosunku do Roberta Filmera, autora *Patriarchy, czyli obrony naturalnej władzy królów przeciw nienaturalnej wolności ludu*, który był zdania, że z natury lud nie posiada żadnej władzy, że wszelka władza należy do monarchy, przez co jedynie monarchia absolutna jest naturalną formą rządu, oraz że nie ma różnicy pomiędzy monarchią a tyranią<sup>11</sup>). Według Locke’a każdy rodzi się wolnym człowiekiem: „człowiek posiada niemożliwą do kontrolowania wolność dysponowania swą osobą i majątkiem”<sup>12</sup>, nikt nie rodzi się poddanym żadnego rządu ani żadnego kraju i nie wyklucza tego fakt, że do pełnoletności pozostaje pod władzą i opieką ojca. Wolność polega na tym, że człowiek jest wolny od jakiegokolwiek zwierzchnika na

<sup>7</sup> Z. Rau, *Wstęp...*, s. LII.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. XLVII–XLVIII.

<sup>9</sup> Z. Rau, *Zapomniana wolność. W poszukiwaniu historycznych podstaw liberalizmu*, Warszawa 2008, s. 96.

<sup>10</sup> J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, przekład: B. Gawęcki, tom I, Kraków 1955, s. 490.

<sup>11</sup> Z. Rau, *Wstęp...*, s. XVIII.

<sup>12</sup> J. Locke, *Rozważania...*, tom I, s. 166.

ziemi, od woli ludzkiej oraz od ludzkiej władzy ustanawiającej prawa, ale jest równoznaczna z posłuszeństwem wobec praw natury, obowiązujących każdą rozumną istotą ludzką<sup>13</sup>. Według niego w tym stanie człowiek nie kieruje się nieokreślonymi irracjonalnymi żądzami czy popędami, lecz rozumem, „który uczy cały rodzaj ludzki, jeśli tylko ten chce się go poradzić, że skoro wszyscy są równi i niezależni, nikt nie powinien drugiemu wyrządzać szkód na życiu, zdrowiu, wolności czy majątku”<sup>14</sup>. Wyposażenie człowieka w narzędzie, jakim jest rozum, było zdaniem Locke’a przejawem działania „wszechmocnego i nieskończone mądrego Stwórcy”, aczkolwiek tylko i wyłącznie od człowieka zależało, jaki został zrobiony z niego użytek<sup>15</sup>. Każda jednostka sama podejmowała decyzję w zakresie członkostwa w określonej wspólnocie politycznej, którego konsekwencją był bezwzględny obowiązek podporządkowania się panującym w niej prawom<sup>16</sup>. W konieczności opuszczania stanu natury i co za tym idzie – zrzeczeniu się części swojej wolności na rzecz władzy publicznej, czyli w akcesie do społeczeństwa politycznego, obywatelskiego, Locke dostrzegał korzyść, jaką było uniknięcie stanu niepewności, który cechował stan natury<sup>17</sup>. Podkreślał, iż brak sankcji wobec osób nieprzestrzegających praw natury powodował, że ludzie czuli się niepewnie, i był przyczyną tworzenia społeczeństwa obywatelskiego. Zdaniem Locke’a utworzenie społeczeństwa obywatelskiego, w którym obowiązywał określony system praw pozytywnych, niesprzecznych z prawem natury, nad których przestrzeganiem kontrolę sprawowała wspólnota, był w istocie rozszerzeniem wolności jednostki w porównaniu z sytuacją panującą w prawie natury. Prawo służyło utrzymaniu i rozszerzeniu wolności, natomiast jego celem nie było jej zniweczenie, ponieważ istnienie prawa było gwarantem istnienia wolności<sup>18</sup>. „Wolność znaczy to być wolnym od przymusu i gwałtu ze strony innych, a to jest niemożliwe tam, gdzie nie ma prawa”<sup>19</sup>.

Konsekwencją wstąpienia jednostki do społeczeństwa, które miało charakter nieodwracalny, była rezygnacja z postępowania według

---

<sup>13</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 197–198.

<sup>14</sup> J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, przekład: Z. Rau, Warszawa 1992, s. 166.

<sup>15</sup> Z. Drozdowicz, *Filozofia Oświecenia*, Warszawa 2006, s. 54.

<sup>16</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 197–198.

<sup>17</sup> Z. Drozdowicz, *op. cit.*, s. 55.

<sup>18</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 197–199.

<sup>19</sup> J. Locke, *Dwa...*, s. 201.

własnego uznania w dążeniu do zachowania swojego istnienia, jak i istnienia innych oraz z władzy wymierzania kar za wszelkie wykroczenia popełniane przeciwko prawu natury<sup>20</sup>.

Locke, podkreślając fakt, że człowiek, tworząc społeczeństwo dla realizacji swych celów, był jego najwyższą wartością, wskazywał na następujące zasady państwa obywatelskiego: jednostka była jedynym źródłem władzy politycznej, władza ta była ograniczona przez naturalne uprawnienia jednostek, zgoda jednostek stanowiła jedynie kryterium politycznej legitymacji władzy nad nimi sprawowanej, przynależność do struktury politycznej była dobrowolna<sup>21</sup>. „Wolność człowieka w społeczeństwie sprowadza się do niepodlegania żadnej innej władzy ustawodawczej, a tylko tej powołanej na mocy zgody we wspólnocie, ani też panowaniu czyjejkolwiek woli, ani ograniczeniom jakiegokolwiek prawa innego niż to, które uchwali legislatura zgodnie z pokładanym w niej zaufaniem”<sup>22</sup>.

Pełnoprawnym członkiem społeczeństwa obywatelskiego była jednostka wyrażająca wolę przystąpienia do społeczeństwa. Jednakże wyrazić wolę można było w dwojaki sposób – bądź to przez „milczącą zgodę”, bądź poprzez pozytywną i wyraźną deklarację. Różnica w sposobie wyrażenia woli przez jednostkę sprowadzała się do skutków, jakie one wywoływały. Zgoda milcząca nie wiązała jednostki ze społeczeństwem w sposób nieodwracalny, przez co jednostka nie była też równoprawnym członkiem danego społeczeństwa. W tym przypadku relacja pomiędzy jednostką a społeczeństwem sprowadzała się do zapewnienia jednostce ochrony prawnej z jednej strony oraz do zobowiązania jednostki do podporządkowania się istniejącym prawom – z drugiej. Najistotniejszym jednak było to, że jedynie właściciel majątności ziemskiej mógł wyrazić zgodę w formie pozytywnej i wyraźnej deklaracji. Wobec powyższego społeczeństwo obywatelskie w rozumieniu Locke’a to społeczeństwo posiadaczy. Przedstawiona koncepcja była zgodna z przyrodzoną równością wszystkich istot ludzkich, albowiem z chwilą pojawienia się pieniądza i przypisaniem mu określonej wartości, możliwym stało się nieograniczone przywłaszczanie, którego skutkiem była dyferencjacja własności oraz zróżnicowanie uprawnień. W

---

<sup>20</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 202.

<sup>21</sup> Z. Rau, *Wstęp...*, s. LIX.

<sup>22</sup> J. Locke, *Dwa...*, s. 178.

toku procesu rozdzielania ziemi powstała grupa posiadająca własność ziemską i niezależna od nikogo oraz grupa pozbawiona własności, świadcząca pracę innym. Celem społeczeństwa obywatelskiego Locke'a była ochrona własności oraz wolności tylko jednostek z pierwszej grupy<sup>23</sup>. Równość u Locke'a polegała na równym stosunku do praw naturalnych, natomiast nie odnosiła się do prawa pozytywnego<sup>24</sup>.

Skoro człowiek rodzi się wolny oraz jeżeli z tą wolnością nierozłącznie wiąże się zachowanie jego istnienia, to jego utrata mogła nastąpić tylko i wyłącznie wówczas, gdy człowiek popełnił czyn, za który jedyną odpłatę stanowiła utrata życia. Ponadto skoro człowiek nie był twórcą własnego życia, nie miał władzy nad własnym życiem, to nie mógł oddać się w niewolę ani też poddać się władzy kogokolwiek, bo tym samym przekazałby komuś więcej władzy, niż sam posiadał, co było niemożliwe. Zatem jedynie dopuszczenie się wobec drugiego człowieka czynu, za który powinien ponieść on śmierć, powodowało utratę prawa do życia na rzecz pokrzywdzonego jego czynem, który stawał się dysponentem jego życia. Jednak ten, który zawinił w sytuacji, gdy doszedł do przekonania, że brzemień niewoli przeważa nad wartością życia, mógł popełnić samobójstwo, manifestując tym samym sprzeciw wobec woli swego pana<sup>25</sup>.

W dziele zatytułowanym *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego* Locke poddał krytyce „kartezjańskie przekonanie o istnieniu w umyśle zasad i idei wrodzonych”<sup>26</sup>, zakładające, że ludzie rodzą się wyposażeni w matematyczne ideały, wieczne prawdy i definicję samego Boga, oraz sformułował teorię empiryzmu, twierdząc, że źródłem wszelkiego ludzkiego poznania jest doświadczenie. Według założeń Locke'a empiryzm miał być teorią ludzkiej psychiki, wyjaśniającą funkcjonowanie umysłu, jak również teorią epistemologii, tłumaczącą sposób dochodzenia do prawdy. Oba wymienione cele przyczyniły się do sformułowania filozofii politycznej, uznawanej za podstawę współczesnej demokracji liberalnej. Locke zakwestionował prawdy niepodważalne – autorytet Kościoła oraz boskie prawa królów. Zaproponowane przez niego pojęcie „czystej tablicy” (*tabula rasa*), a dosłownie „czystej karty”

<sup>23</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 208–209.

<sup>24</sup> H. Olszewski, M. Zmierzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, wyd. II, Poznań b.d.w., s. 142.

<sup>25</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 200–201.

<sup>26</sup> Z. Drozdowicz, *op. cit.*, s. 56.

umniejszało znaczenie dziedzicznej przynależności do rodów królewskich i arystokracji, podważając ich wrodzoną mądrość i cnotę poprzez twierdzenie, że ich umysły w chwili narodzin były równie czyste, jak wszystkich innych ludzi<sup>27</sup>.

Według Locke'a głównym argumentem podnoszonym w obronie teorii idei wrodzonych była powszechna zgoda. Jeśli bowiem ludzie zgadzają się co do słuszności pewnych zasad spekulatywnych i moralnych to – jak podnoszono – jednoznaczne było z tym, że owe zasady musiały być od zarania wyryte w umysłach ludzi i ludzie przynosili je na świat tak jak inne swe władze<sup>28</sup>. Locke obalał pogląd o istnieniu pewnych zasad wiedzy, które zostały przyjęte powszechnie przez wszystkich ludzi i przez co wrodzone umysłowi ludzkiemu. Swój pogląd uzasadniał tym, że nawet powszechna zgoda nie byłaby bezspornym dowodem istnienia zasad wrodzonych, gdyby istniała teoria, która w sposób przekonujący wyjaśniałaby, że ludzie do wspomnianej zgodności poglądów mogliby dojść w zupełnie inny sposób<sup>29</sup>. Gdy zgoda rodzaju ludzkiego co do prawdziwości zasad byłaby możliwa do wyjaśnienia w inny sposób, bez odwoływania się do hipotezy idei wrodzonych, hipoteza taka stawała się zbędna i winna być wyeliminowana. Locke był przekonany o możliwości wyjaśnienia pochodzenia naszych idei bez odwoływania się do idei wrodzonych, co było jego zdaniem wystarczającym powodem do odrzucenia wymienionej teorii<sup>30</sup>.

Ponadto zaprzeczył, że wszyscy ludzie uznają powszechnie owe zasady, argumentując tym, że znaczna część ludzkości w ogóle tych zasad nie zna, podając za przykład ludzi niewykształconych, umysłowo chorych oraz dzieci, którzy „nie mają najlżejszego nawet wyobrażenia o tych zasadach”<sup>31</sup>. Nie zgadzał się, aby pewne zasady określać jako wrodzone tylko dlatego, że umysł zdolny jest je poznać, gdyż uprawniałoby to do nazywania wrodzonymi wszystkich innych prawd, które umysł jest w stanie poznać, a takie rozumienie wrodzoności uznawał za nieracjonalne. Ponadto za pozbawione racji uznawał twierdzenie, że o wrodzoności zasad przesądza ich rozumienie przez ludzi, którzy już potrafili posługiwać się rozumem, a zatem tych, którzy

<sup>27</sup> S. Pinker, *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*, Gdańsk 2005, s. 21–22.

<sup>28</sup> F. Copleston, *Historia filozofii*, tom V, Warszawa 2005, s. 68.

<sup>29</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 218–219.

<sup>30</sup> F. Copleston, *op. cit.*, s. 68.

<sup>31</sup> J. Locke, *Rozważania...*, tom I, s. 32.

osiągnęli dojrzałość umysłową. Locke argumentuje to tym, że z chwilą osiągnięcia dojrzałości umysłowej poznajemy wiele innych prawd, np.  $7 + 5 = 12$ , ale nikt nie twierdzi, że ona jest wrodzona<sup>32</sup>.

Stanowczo zaprzeczał istnieniu zasad spekulatywnych, czyli teoretycznych. Jego zdaniem znajomość ogólnych zasad, takich jak: „to, co jest, jest” lub „jest rzeczą niemożliwą, aby to samo równocześnie było i nie było”, nie poprzedzała czasowo wiedzy szczegółowej. Poznanie bowiem zaczyna się od prawd szczegółowych, a poznanie zasad ogólnych jest wynikiem zaawansowanego rozwoju. Z powyższego bezsprzecznie wynika, że następowało ono później, a potwierdzeniem postawionej tezy jest obserwacja rozwoju dziecka<sup>33</sup>. Podczas obserwacji dzieci zauważamy proces tworzenia się w nich idei, a następnie rozwijania i mnożenia wraz ze zdobywaniem przez dzieci doświadczenia. W początkowych stadiach życia uwaga ludzka skierowana jest na zewnątrz, a głównym źródłem idei są wrażenia<sup>34</sup>. „Wzrastając więc z uwagą ciągle zwróconą ku wrażeniom zewnętrznym, dziecko rzadko poddaje poważniejszej refleksji, nim dojdzie do lat dojrzałych, to, co się dzieje w nim samym; niektórzy zaś ludzie nigdy bodaj nie zatrzymują nad tym swej refleksji”<sup>35</sup>. O wrodzoności pewnych zasad nie świadczy również okoliczność, że gdy je po raz pierwszy usłyszymy, zrozumiemy zawarte w nich wyrazy. Przyczyną tego jest fakt, że rozważając usłyszane słowa o pewnych rzeczach, zdajemy sobie sprawę, że natura tych rzeczy nie pozwala myśleć o nich inaczej, a myślenie w taki sposób wynika z odpowiedniego przygotowania umysłu, z którego możemy nie zdawać sobie sprawy, albowiem zrozumienie prawdy ogólnej poprzedzone jest uprzednią znajomością wyrazów, ich znaczenia oraz idei, których ona dotyczy. Taka sama konieczność logiczna, jaka przysługuje maksymom ogólnym, przysługuje zatem milionowi innych prawd. Reasumując, stwierdzał, że jeśli uznanie jakiegoś zdania za prawdę po pierwszym usłyszeniu miałyby być cechą jego wrodzoności, to tyle będzie twierdzeń wrodzonych, ile ludzie mają odrębnych idei<sup>36</sup>.

Ponadto Locke obalał przekonanie, że w umyśle ludzkim istnieją wrodzone zasady praktyczne (moralne). Nie ma zasady moralnej

<sup>32</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 218–219.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 220–221.

<sup>34</sup> F. Copleston, *op. cit.*, s. 70.

<sup>35</sup> J. Locke, *Rozważania...*, tom I, s. 124.

<sup>36</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 220–221.



powszechnie przyjętej przez całą ludzkość<sup>37</sup>. Najpowszechniej akceptowanymi zasadami są zasada sprawiedliwości oraz zasada wywiązywania się z umów, jednak nie można zgodzić się, że osoby, które te zasady gwałcą mają je wrodzone, choć można, jak niektórzy, stanąć na stanowisku, że ci ludzie akceptują w myśli zasady, które łamią w praktyce. Według Locke'a najlepszym tłumaczem myśli ludzkich są ich czyny i nierozsądne byłoby uznawać za wrodzone zasady praktyczne, które nie wychodzą poza granicę myślenia<sup>38</sup>. O wrodzoności tych zasad moglibyśmy mówić wówczas, gdyby były oczywiste same przez się, a tymczasem wymagają one uzasadnienia. Zasady moralne można wywieść z pewnych pierwotnych przesłanek, które wynikają z wrodzonego człowiekowi pragnienia szczęścia i odrazy do niedoli. Nadawanie zasadom moralnym rangi norm postępowania wynika z tego, że rozum i doświadczenie ciągle potwierdzają ich słuszność: „Bóg związał ze sobą nierozzerwalnie cnotę i szczęście powszechne i sprawił, że praktykowanie cnoty jest niezbędne dla zachowania społeczeństwa i jest w oczywisty sposób korzystne dla każdego, z kim człowiek cnotliwy ma do czynienia. A wobec tego nie można się dziwić, że każdy te prawidła postępowania nie tylko uznaje, lecz je zaleca i wysławia przed innymi, pewny, że zachowanie ich przez ogół jemu tylko korzyść może przynieść”<sup>39</sup>. Także sumienie nie dowodzi istnienia jakiegokolwiek wrodzonej zasady moralnej, gdyż jest ono jedynie „naszym mniemaniem, czy też sądem o moralnej słuszności albo występności własnych czynów”<sup>40</sup>. Na proces kształtowania sumienia mają wpływ rodzice, pedagodzy, później przede wszystkim rozum i doświadczenie. Koronnym zdaniem Locke'a argumentem w tej dyskusji jest fakt, że istnieją niezliczone przykłady, że ludzie, idąc za głosem sumienia, dążyli do celów, których inni ludzie z nakazów sumienia unikali, podając szereg przykładów potwornych zbrodni popełnionych absolutnie bez wyrzutów sumienia. Argumentem wykluczającym istnienie wrodzonych zasad moralnych jest fakt, że istnienie wrodzonych zasad moralnych skutkowałoby istnieniem wrodzonych zawartych w nich idei, a tak nie jest<sup>41</sup>.

---

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 221.

<sup>38</sup> F. Copleston, *op. cit.*, s. 68.

<sup>39</sup> J. Locke, *Rozważania...*, tom I, s. 64.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>41</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 221–223.

Krytyka natywizmu wiązała się ze sformułowaniem tezy, że zdolności poznawcze człowieka są wrodzone, natomiast wiedza jest nabyta. Na początku poznania i poznawania, umysł ludzki jest jak „pusta izba” lub „biała kartka” i takim pozostałby, gdyby zmysły nie dostarczyły mu „szczegółowych idei”<sup>42</sup>. W oparciu o powyższe założenie, Locke sformułował teorię uczenia się zwaną asocjaniem, wyjaśniającą ludzką inteligencję, przy założeniu, że nie ma ona żadnej wrodzonej organizacji. Według niej „czystą tablicę” z czasem pokrywają doznania zmysłowe, które Locke nazywał ideami. Idee, które wielokrotnie następują bezpośrednio po sobie, zostają ze sobą skojarzone, w skutek czego każda z nich może przywołać na myśl pozostałe. Podobne obiekty, które występują w otaczającym świecie, aktywizują pokrywające się zbiory idei w ludzkich umysłach. Koniecznym elementem teorii Locke’a było istnienie wrodzonej zdolności nazwanej „rozumieniem”, która poprzez rozpoznawanie, myślenie, kojarzenie umożliwiała odczytywanie napisów na „białej tablicy”<sup>43</sup>.

W *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego* Locke zdefiniował pojęcie idei, które oznaczało „wszelką rzecz, która jest przedmiotem myśli”, a zatem wszelkiego rodzaju wyobrażenia, akty woli, wrażenia zmysłowe. Locke przekonuje, że skoro nie istnieją żadne zasady oraz idee wrodzone, to umysł człowieka w chwili narodzin jest „czystą kartą, nie zapisaną żadnymi znakami”<sup>44</sup>, a zatem idee pochodzą z doświadczenia: „na nim oparta jest cała nasza wiedza i z niego ostatecznie się wyprowadza”<sup>45</sup>. Locke wskazuje na dwa rodzaje doświadczenia: doświadczenie zewnętrzne, czyli doznanie zmysłowe, oraz doświadczenie wewnętrzne, czyli refleksja („nasze obserwacje zwrócone ku zmysłowym rzeczom zewnętrznym czy też ku wewnętrznym czynnościom duchowym, które postrzegamy i które są przedmiotem naszej refleksji – oto, co zaopatruje umysł w cały materiał myślenia”<sup>46</sup>, „zewnętrzne rzeczy materialne, jako przedmioty zewnętrznego wrażenia lub czucia, oraz czynności w obrębie naszych zmysłów, jako przedmioty refleksji, to w moim rozumieniu jedyne dwa źródła, z których biorą początek wszystkie

---

<sup>42</sup> Z. Drozdowicz, *op. cit.*, s. 56.

<sup>43</sup> S. Pinker, *op. cit.*, s. 38, 59, 185.

<sup>44</sup> J. Locke, *Rozważania...*, tom I, s. 119.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

nasze idee<sup>47</sup>). Idee u Locke'a ulegają podziałowi: na proste, które pojawiają się w umyśle niezależnie od naszej woli, oraz złożone, które są produktami umysłu i powstają z różnorodnych połączeń idei prostych. Bezpośrednim przedmiotem ludzkiego poznania jest świat wewnętrzny (świat idei). Istnieć dla umysłu ludzkiego oznacza być reprezentowanym przez idee. Natomiast zdaniem Locke'a owe reprezentacje to nie iluzje czy fantazje umysłu, gdyż ich wiarygodność podlega empirycznemu sprawdzeniu<sup>48</sup>.

Locke, przyjmując status epistemologiczny wiedzy ludzkiej, stwierdza, iż wiedza, którą umysł posiada lub posiadać może, dotyczy idei, oraz że wiedza polega na tym, iż postrzegamy istniejące pomiędzy ideami stosunki: „bezpośrednim przedmiotem umysłu we wszystkich jego myślach i rozważaniach są zawsze jego własne idee, a więc to, co jedynie rozważa i rozważać może; a wobec tego oczywistą jest rzeczą, że poznanie nasze ma do czynienia wyłącznie z naszymi ideami. Poznanie zatem jest postrzeżeniem związku i zgodności albo niezgodności i przeciwieństwa między naszymi ideami. I na tym wyłącznie polega”<sup>49</sup>. Następnie poddaje badaniu stopnie wiedzy, wychwalając intencję i dowód, które to są charakterystyczne dla wiedzy matematycznej, przy czym nie rezygnuje z ogólnej empirystycznej koncepcji, w której myśl wszystkie nasze idee pochodzą z doświadczenia – z wrażeń i refleksji. Wychodząc z tej koncepcji, dokonując racjonalistycznej wolty, Locke obiera za paradygmat wiedzy wiedzę matematyczną<sup>50</sup>. Pod pojęciem „stopnie wiedzy” rozumie sposoby postrzegania zgodności lub niezgodności idei. Pierwszym stopniem jest poznanie intuicyjne, nazywane również poznaniem bezpośrednim, gdy umysł natychmiast, bez żadnego dowodu, postrzega zgodność albo niezgodność idei. Powyższy rodzaj wiedzy charakteryzuje największa pewność. Drugim stopniem jest poznanie przez dowód, które daje wiedzę demonstratywną. W tym przypadku zgodność albo niezgodność idei postrzegana jest przez idee pośredniczące, z których każda po kolei poznawana jest intuicyjnie. Proces ten Locke nazywa rozumowaniem. Idee pośredniczące, które pozwalają wykazać zgodność innych, nazywa elementami dowodu, natomiast w przypadkach, gdy przy ich pomocy zgodność postrzegana

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 121.

<sup>48</sup> Z. Drozdowicz, *op. cit.*, s. 57.

<sup>49</sup> J. Locke, *Rozważania...*, tom II, s. 194.

<sup>50</sup> F. Copleston, *Op. Cit.*, s.98.

jest jasno i wyraźnie, mamy do czynienia z dowodem. Wiedza uzyskana w ten sposób jest również wiedzą pewną, jednakże nie przysługuje jej taki stopień jasności, jaki wiąże się z poznaniem intuicyjnym<sup>51</sup>. To, co nie jest wymienionymi stopniami wiedzy: wiedzą intuicyjną i demonstratywną, „jest tylko wiarą lub mniemaniem, ale nie wiedzą, przynajmniej jeśli chodzi o prawdy ogólne”<sup>52</sup>.

Trzecim stopniem wiedzy jest wiedza zmysłowa o poszczególnych bytach: „jest, co prawda, inna percepcja umysłu, która dotyczy istnienia poszczególnych bytów skończonych poza nami; wychodzi ona poza gołę prawdopodobieństwo, ale nie osiąga w zupełności żadnego ze wskazanych wyżej stopni pewności; niemniej bywa również nazywana wiedzą”<sup>53</sup>. Locke, odpowiadając na wątpliwość, czy naszym ideom odpowiada coś, co istnieje poza nami, stwierdza, że „mamy tu poczucie oczywistości, które uwalnia nas od wszelkiego wątplenia; pytam bowiem każdego, czy nie uświadamia sobie nieodparcie, że ma inne postrzeżenie, gdy patrzy na słońce w ciągu dnia i gdy myśli o nim w nocy; gdy próbuje wermutu lub węża różę i gdy tylko wyobraża sobie ten smak lub zapach. Różnicę pomiędzy ideą, ożywioną dzięki pamięci w naszym umyśle, a ideą, która zjawia się w nim aktualnie dzięki zmysłom, stwierdzamy tak samo jasno, jak różnicę pomiędzy dwiema dowolnymi odrębnymi ideami”<sup>54</sup>. Zatem inna jest percepcja, gdy się na coś patrzy, a inna, gdy się o czymś myśli czy coś sobie przypomina, i jeśli ktoś jest zdania, że wszystko to jest snem, to musi się zgodzić, że istnieje diametralna różnica pomiędzy snem, że jest się w ogniu, a byciem w ogniu naprawdę<sup>55</sup>. Istnieje zdaniem Locke’a wiedza o realnym, faktycznym istnieniu rzeczy: „mamy wiedzę intuicyjną o istnieniu własnym i wiedzę demonstratywną o istnieniu Boga; o istnieniu innych rzeczy mamy jedynie wiedzę zmysłową, która nie sięga poza rzeczy ukazujące się naszym zmysłom”<sup>56</sup>.

Wypowiadając się o zakresie wiedzy, Locke sugeruje wadliwość nauk empirycznych z powodu właśnie ich empiryczności, jednocześnie jednak stwierdza, że wynikają one z braku dostatecznej wiedzy w czasach jemu obecnych: „lecz chociaż nie brak nam idei tych pierwotnych cech

<sup>51</sup> Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 269–271.

<sup>52</sup> J. Locke, *Rozważania...*, tom II, s. 211.

<sup>53</sup> Tamże, s. 211-212.

<sup>54</sup> Tamże, s. 212.

<sup>55</sup> F. Copleston, *op. cit.*, s. 99.

<sup>56</sup> J. Locke, *Rozważania...*, tom II, s. 236.

ciał w ogóle, to nie wiedząc, jaka jest szczególna wielkość, kształt i ruch większości ciał we wszechświecie, nie znamy wielu władz, możliwości i sposobów działania, które wywołują skutki codziennie przez nas obserwowane. W wielu ciałach są one dla nas ukryte dlatego, że są od nas zbyt oddalone, w innych zaś dlatego, że są zbyt drobne<sup>57</sup>. Zmysły ludzkie nie są wystarczająco czułe, a eksperymenty i badania nie prowadzą do pogłębiania wiedzy, gdyż nie ma pewności, że raz uzyskany wynik doświadczenia zostanie osiągnięty ponownie. Ta okoliczność niewątpliwie ma wpływ na zakres pewnej o prawdach ogólnych dotyczących ciał w przyrodzie<sup>58</sup>. Wobec powyższego „bez względu na postępy, jakich człowiek dokona na polu użytecznego w praktyce, a na doświadczeniu opartego poznania rzeczy, wciąż pozostanie dla nas nieosiągalne; a to dlatego, że brak nam doskonałych i adekwatnych idei o tych właśnie ciałach, które są nam najbliższe i które przede wszystkim znajdują się w zasięgu naszego działania”<sup>59</sup>. Zatem według Locke’a idee ciał były wystarczające dla celów praktycznych, jednak nie przyczyniały się do zdobywania wiedzy naukowej, pewnej, prawd ogólnych, bezspornych.

Locke podjął próbę wykazania istnienia Boga. Był on zdania, że można osiągnąć wiedzę demonstratywną o istnieniu Boga, umysł ludzki bowiem wnioskuje o istnieniu Boga na podstawie poznania intuicyjnego, którym jest wiedza człowieka o własnym istnieniu. Na istnienie Boga wskazuje sąd, że byt realny nie może powstać z niczego. Człowiek nie istnieje wiecznie, miał swój początek, zatem musiał zostać wytworzony przez coś innego, wiecznego, niemającego początku, nie mógł stworzyć sam siebie. Stwórcą człowieka jest istota posiadająca wiedzę, albowiem byt nieposiadający wiedzy nie może wytworzyć bytu wiedzy posiadającego. Istotę tę możemy nazywać Bogiem<sup>60</sup>. „Jakkolwiek Bóg nie dał nam idei wrodzonej samego siebie”, to musi On istnieć, gdyż jego istnienie jest to konieczne do odnalezienia „wiecznego źródła wszelkiego bytu”. Przyczyną, która przemawia za koniecznością jego istnienia, jest chęć zaprzeczenia przekonaniom, że „coś mogło powstać z niczego” oraz że „niemyśląca materia dała początek bytowi myślącemu”. Locke przekonuje, iż wiara i rozum stanowią zupełnie odrębne dziedziny,

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 238.

<sup>58</sup> F. Copleston, *op. cit.*, s. 101.

<sup>59</sup> J. Locke, *Rozważania...*, tom II, s. 242.

<sup>60</sup> F. Copleston, *op. cit.*, s. 104–105.

definiując tę pierwszą jako „uznanie za prawdę takiego zdania, które nie powstało przez dedukcję rozumową”, a drugą jako „odkrywanie pewności albo prawdopodobieństwa takich zdań czy prawd, do jakich umysł dochodzi w drodze dedukcji, wyprowadzając je z idei”<sup>61</sup>.

John Locke w swoich wypowiedziach sformułował podstawowe idee liberalizmu, jak zasada indywidualizmu czy teza o prymacie praw naturalnych jednostki, to jednak należy podkreślić, iż niejednokrotnie podejmowano próby wykazania, iż w gruncie rzeczy Locke był kolektywistą. Zaprzeczeniem jego postawy, jako rzecznika indywidualizmu, są przede wszystkim dwie tezy: o nieodwracalności akcesu do społeczeństwa oraz zrzeczeniu się przez jednostkę swych naturalnych władz na rzecz społeczeństwa. Głównym zwolennikiem takiej tezy był W. Kendall, który w rozprawie *John Locke and the Doctrine of Majority-Rule* podniósł, iż Locke jako naczelną zasadę życia społecznego proklamował „dobro ogólne”, co miało, zdaniem autora, bezapelacyjnie świadczyć o podporządkowaniu interesu jednostki interesom ogółu, definiowanego jako wola większości. Według Kendalla jednostka u Locke’a jest winna państwu zupełne i trwałe posłuszeństwo, zakres jej uprawnień zaś jest minimalny i całkowicie zależny od woli społeczności. Faktem jest, że w *Traktacie drugim* Locke niejednokrotnie posługuje się pojęciem „dobra ogólnego”, rozumianego jako sumę interesów jednostek posiadających własność. Według Locke’a przedstawiona definicja wykluczała możliwość zaistnienia konfliktu pomiędzy interesami jednostek, a dobrem ogółu, albowiem, mimo że celem jednostek był interes własny, to i tak łączył je interes nadrzędny – zachowanie społeczeństwa, zabezpieczającego własność, ale i umożliwiającego rozwój. Jednakże nie sposób takiego konfliktu wykluczyć, zwłaszcza że Locke główne zagrożenie widzi w monarchii absolutnej, a nie rozważa sytuacji w kontekście innego ustroju politycznego czy innego źródła zagrożenia. Locke wielokrotnie powtarzał, że jednostki do społeczeństwa wstępują dobrowolnie i nie w tym celu, żeby swoją sytuację pogorszyć, lecz aby ją polepszyć poprzez zachowanie i zabezpieczenie mienia i wolności. Postulował rządy większości, jak sam twierdził, w imieniu i dla obrony jednostki. Powyżej proponowane rozwiązania uważał za najlepsze, to jest za zapewniające w istniejących warunkach jednostce maksimum swobody i bezpieczeństwa. Z uwagi na

---

<sup>61</sup> Z. Drozdowicz, *op. cit.*, s. 59–60.

postawę i prezentowany program Locke był indywidualistą, aczkolwiek szczególnego pokroju. Mianowicie społeczeństwo obywatelskie u Locke'a było społeczeństwem posiadaczy. Możliwość wyrażenia zgody na przystąpienia do społeczeństwa w formie pozytywnej i wyraźnej deklaracji była oparta na cenzusie majątkowym, przez co zastrzeżona dla posiadaczy ziemskich. Warstwy pracujące były członkami społeczeństwa, ale bez prawa współdecydowania i udzielania konsultacji oraz bez prawa do oporu. Reasumując, „lud” u Locke'a to ogół posiadaczy. Nieuchronna nierówność uprawnień jest nieuchronnym skutkiem panującej w stanie natury naturalnej wolności. Wyrażany przez Locke'a postulat podporządkowania jednostki woli większości, przez którą to rozumiał większość wyłonioną spośród warstw posiadających, a zatem relację pojedynczy posiadacz–ogół posiadaczy, jest także przejawem tego szczególnego indywidualizmu, zakładającego rozwój jednych jednostek kosztem drugich, walczącego o prawa jednych jednostek, a jednocześnie przeczącego indywidualnym prawom jednostek innych. C.B. Macpherson był zdania, że Locke był zarazem indywidualistą i kolektywistą, indywidualizm bowiem prezentowany przez Locke'a jest nieuchronnie kolektywizmem, rozumianym jako doktryna głosząca, że społeczeństwo obywatelskie ma supremację bezwzględną nad jednostką. Zdaniem Macphersona Locke opowiada się za indywidualizmem, który może się realizować jedynie w procesie akumulowania własności, a więc kosztem indywidualizmu innych. Tego rodzaju społeczeństwo nie może funkcjonować, jeśli władza nad jednostkami nie jest wystarczająco silna. Raymond Polin stanął na stanowisku, że członkami społeczeństwa obywatelskiego u Locke'a byli właściciele, ale definiowani jako właściciele swojej wolności, swojego ciała, swojej pracy, a zatem pełnoprawnymi członkami społeczeństwa są osoby pracujące, a wyłączeni byli jedynie żebracy i włóczędzy. Według Polina społeczność polityczna nie była u Locke'a celem samym w sobie, nie była ważniejsza od jednostek, które się na nią składają, a zachowanie jej istnienia nie było istotniejsze od istnienia jednostek, czym uwypuklał indywidualizm Locke'a. Polin był zdania, że dobro publiczne Locke'a jest równoznaczne z pokojem, bezpieczeństwem, gwarantującymi wolność i własność jednostkom, tworzącym społeczność polityczną, jest dobrem wspólnym, o ile zmierza do zapewnienia dobra poszczególnym jednostkom, gdyż wspólnota została ustanowiona za wyraźną zgodą każdej jednostki i dla jej korzyści, jej celem jest istnienie indywiduów. M. Seliger w książce

*The Liberal Politics of John Locke* twierdzi, że obywatelami społeczeństwa obywatelskiego Locke'a byli wszyscy ci, którzy mieli prawo do buntu, ci, którzy byli właścicielami, a właścicielem był każdy, kto pracował. Jednakże uprawnienia, przysługujące obywatelom były proporcjonalne do wkładu uiszczonego na rzecz dobra publicznego, prawa polityczne nabywane były proporcjonalnie do wielkości posiadanej majątności<sup>62</sup>. Nie umniejszając wkładu Locke'a w powstanie i rozwój liberalizmu, nie można zapominać, że jednostki, łącząc się poza stanem natury w społeczeństwo, odstąpiły na rzecz większości całą władzę, niezbędną do realizacji celów, dla których połączyły się w społeczeństwo. „Konieczne jest, by powstała za zgodą tworzących ją jednostek wspólnota, która jest jednym ciałem, by zmierzała w działaniach swych w jednym kierunku, czyli tam, gdzie niesie ją większa siła, jaką jest zgoda większości”<sup>63</sup>. Locke uważał prawo większości do reprezentowania za coś oczywistego. Powyższa okoliczność nie wyklucza przedkładania u Locke'a interesu ogólnego nad dobro jednostki, a więc nie sposób definitywnie zaprzeczyć tezie, iż Locke był kolektywistą.

---

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 202–215.

<sup>63</sup> J. Locke, *Dwa...*, s. 231.